



BADŹ GOTÓW

—————

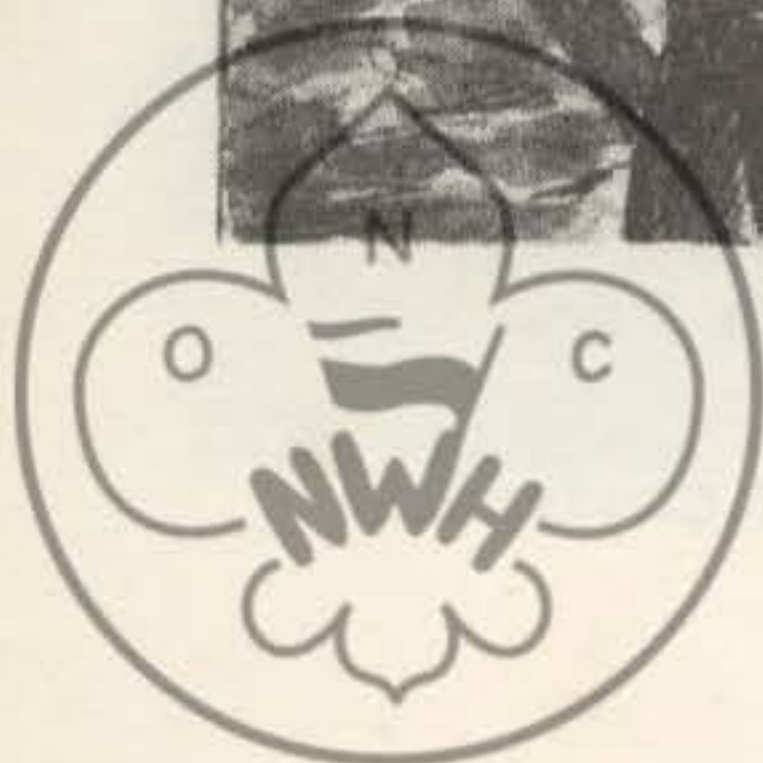
MIESIĘCZNIK HARCERZY

—————

Maj 1954 Rok VII. Nr. 5.



Witaj majowa jutrzeńko!



archiwum

HARCERZOM - W DZIESIATA ROCZNICE MONTE CASSINO.

Dnia 18 maja 1944 r. żołnierz polski zatknął na murach klasztoru Monte Cassino sztandar polski, obwieszczając światu zdobycie tej twierdzy, która miała być, według dumnych oświadczeń niemieckich - nie do zdobycia.

Od dnia tego, pamiętnego chwała oręza polskiego, minęło dziesięć długich i ciężkich lat. Monte Cassino stało się symbolem nie tylko bohaterstwa, ale również rzetelnej i uczciwej pracy żołnierskiej. Z pamięci tej bitwy czerpiemy wszyscy otuchę i wiarę, że Polska zabłyśnie wolnością i zruci kajdany dzisiejszej okupacji komunistycznej.

Pamięć tej bitwy ma szczególne znaczenie dla młodego pokolenia Polaków, zarówno tych którzy żyją w wolnym świecie, jak i dla tych rzesz młodzieży które znajdują się w naszym uwięzionym kraju. Pamięć i tradycja Monte Cassino szczególnie wielką wymowę posiadać musi dla Harcerzy Polskich, którzy z tej zwycięskiej bitwy czerpać powinni nigdy nie gasnący przykład nie tylko bohaterskiego poświęcenia krwi i życia dla Polski, ale pamiętać również powinni, że w owych pamiętnych dniach pod Monte Cassino żołnierz 2. Korpusu dał wspaniały dowód wytrwałości w sumiennej pracy jemu wyznaczonej, którą spełnił w największym trudzie i znoju.

Zwycięstwo pod Monte Cassino jest dzisiaj własnością całej młodzieży polskiej i powinno zostać trwale w sercach i umysłach harcerzy.

Londyn, w maju 1954.



*Harcerzom i Harcerzom
z okazji dziesięciolecia
Londyn, kwiecień 1954. W. Anders*

[- MONTE CASSINO ! -]

Z głosiłnika w stolicę
Jak grom runęła,
Wieścią się wdarła jak burza w tętnice
Ze "jeszcze Polaka nie zginęła"
Monte Cassino -
zdobytet!!!

Ze ci spod Wilna,
Ci ze Lwowa,
Nasi! Dywizje - Karpacka, Kresowa,
Skroś szum bitewny, straty, pożogę,
Ze jak lawina idą przez dym!
Ze otworzyli drogę na Rzym!

Warszawa wiosna 1944 po nocnym nasłuchu radiowym /wyjatek/

- 2 -

E. Chudzyński

archiwum



- 3 -

Na wieczną wartę.

1. polegli na polu chwały w czasie walk Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w Libii:

1. dh Dalecki Adam
2. dh Drabik Czesław
3. dh Kamiński Józef
4. dh Kuchar Leopold
5. dh Kwaterajtis Władysław
6. dh Nowak Józef
7. hm Organiściak Piotr
- 8.

2. polegli na polu chwały w czasie walk 2 Korpusu we Włoszech:

8. dh Gasiński Tadeusz
9. dh Hapanowicz Feliks
10. dh Iwaszkiewicz Kazimierz
11. dh Jasiewicz Władysław
12. dh Jurczyk Tadeusz
13. dh Kadzikowski Leon
14. phm Kawalec Zbigniew
15. hm Kluczyński Rajmund
16. dh Kiecura Ignacy
17. dh Krukowski Jan
18. dh Krupski Kazimierz
19. dh Latak Eugeniusz
20. dh Lasecki Henryk
21. hm Mandra Fryderyk
22. phm Mierzejewski Jan
23. dh Rudzki Jan
24. dh Sekuła Stanisław
25. phm Siemek Jan
26. dh Sikora Zdzisław
27. dh Skórzewski Arkadiusz
28. dh Sniadowski Wiesław
29. dh Tarczyński Kazimierz
30. dh Trykowski Brunon
31. dh Umiastowski Jan
32. hm Wilkosz Edmund
33. dh Żołnierczyk Leopold
34. dh Baranowski Jerzy
35. dh Jarski Adam
36. dh Krupa Marian
37. dh Kruszyński Wacław
38. dh Maciejowski Zygmunt
39. dh Metropolit Jan
40. dh Stankiewicz Janusz
41. dh Wojciula Zbigniew
42. hm Trzaskowski Tadeusz
43. hm Raczyński Konrad

III. na froncie zachodnim:



List z frontu.

Poświęcam pamięci Druha
Jasia Mierzejewskiego

Piszę do Ciebie dzisiaj słów tych parę,
Z m.p. - gdzie ludziom śmierć zagłada w oczy ...
Gdzie wszystko wokół płonie krwią pożarem
I najdzielniejszych lęk ku ziemi tłoczy ...

Drga rozpalone żono wzgórz agonią,
Rwane straszliwym hukiem bomb na ćwierci,
Odłamy stali ponad głową dzwonią,
Swą pieśń zniszczenia - ponurą pieśń śmierci ...

Bezkresne chwile, jak wieczność się wloką ...
Sam nie wiesz na co z zapartym tchem czekasz,
A nerw i myśl twą i zmęczone oko
Już nie przeraża ogień dział z daleka!

Zaciskasz jeno dłoń swą na Thompsonie
I jeśli czegoś pragniesz w takiej chwili -
To chyba tylko, by po tamtej stronie
Choć jeden jakiś szwab swój łeb wychylił ...

A kiedy czasem milknie kanonada
I widmo śmierci ginie z echem strzałów,
Wtedy są chwile, gdy na serce pada
Dziwna tęsknota - i wśród skalnych zwałów

Biegają ku tobie szlakiem dróg tajemnych
Myśli me z wieścią, że przetrwałem jeszcze
Tej noc i tyle innych nocy ciemnych,
Zimna i zgrozy, przejmujących dreszczem.

Wczora mi granat zabrał przyjaciela
Jasia - na nowe, wiekuiście m.p.
Odszedł, by złożyć u stóp Zbawiciela
Krwawy meldunek - ryty stali strzypem

Na piersi młodej, gorącej a mężnej,
Którą nie tylko zdołał krzyż harcerek
Ale i cnoty w skali niebosiężnej
I serce wierne ideom rycerskim! ...

Za młoduś odszedł, Jasiu, Druhu Miły,
Z kręgu nielicznych - w drogę przeznaczenia ...
Nie mogąc złożyć dziś u twej mogiły
Kwiatów - przyjm od nas tę chwilę milczenia

I treść modlitwy, zawartą w tej ciszy
Od swych serdecznych - broni towarzyszy ...

Chciałbym Ci jeszcze napisać coś więcej,
Lecz kończyć muszę, bo znów grzmia armaty ...
Żegnaj! Bądź dzielny! I wierz najgoręcej,
Że przetrwam wszystko i wrócę do chaty! ...

A jeśli zechce zrzucić los inaczej,
Jeśli nie wrócę ... to nie masz co płakać!
Pójdź dalej w życie - bez cienia rozpacz,
Bo jeśli zginę - to śmiercią Polaka!

Pod Cassino, dnia 4.V.1944 r.

Szwed Józef



s.t.p.

hm. E. Wilkosz

... Szliście twardzi, nieczuli na słowa tych co cudzym przywykli targować - a przed Tami szedł h o n o r na szpicy h o n o r droższy żołnierzom nad życie ...
Cz. Bednarczyk

O 9 rano 17 maja 1944 na Klasztorze powiewa biała flaga. ale Niemcy mimo to perfidnie "grzeją" wszystkimi środkami ogniowymi. Dowódca Karpackiej poleca: "sprawdzić czy w Klasztorze są Niemcy, białych flag nie respektować bo ogień z Klasztoru trwa".
Bataliony 4 i 6 otrzymują rozkaz nacierać. I kiedy batalion rusza, na podstawie wyjściowej pada ppor. Tchórzewski, tobruczanie. Ppor. Tchórzewski bardzo się przejął mową lutową Churchilla /w której kwestionował nasze prawo do ziem wschodnich/ - i przeżywał depresję. Umierając, podniósł głowę i, słysząc narastającą kanonadę, widząc wyruszający batalion, uśmiechnął się do kolegów: - Może się opłaci ...
Z tą śmiercią symbolem, jak z wiatykiem na drogę ruszył do walki batalion 4.



Natarcie otwarły wydzielone z 1 kompanii dwie grupy szturmowe. Grupa por. Ulaneckiego na prawo i grupa ppor. T i l k o s z a na lewo. Lekkie grupy zbrojne w broń pierwszej potrzeby.
Już Wilkosz doszedł do patrolu Jędrzejewskiego. - Pomok! - Gdzie bunkry? - Nacieraj z lewej - odpowiada Jędrzejewski - bo z prawej masz szpandary. Daj piata, będę wspierał.
Otrzymuje piata; daje kilkanaście strzałów do bunkrów z Niemcami; rozwalają się bunkry; Jędrzejewski widzi, jak rozpryskuje się kamienie, z których je zbudowano. Wilkosz przelał koncertnie, otrzymuje ogień szpandarów. Ulanecki tymczasem atakuje bunkry. Przeszedłszy pierwsze dwa poległ z granatami w rękę na szczyt trzeciego, otrzymując sześć kul w pierś. Ulanecki tobruczanie, Kawaler Krzyża Walecznych.
Wilkosz kontynuuje. Na czwartym bunkrze otrzymuje cztery pociski w pierś i w brzuch. Wilkosz, jako strzelec jeszcze otrzymał w Tobruku Krzyż Walecznych.

... I tylko wśród sanktuariów narodowych witraży
Zostaną zaklęte wizje w rzuconych po drogach płótnach,
I po wieczorach o Tobie wśród bliskich będziemy gwarzyć
Wśród rzeczy wiecznych -
... i to tym, żeś odszedł nas
i że smutno ...

Jurek Jasiński chce skakać za Zalewskim. Doskoczył do strzelca Nacia, chce na chwilę nabrać tohu za dużym kamieniem przed decydującym przebiegiem. Ledwo zdążył klęknąć, trzymając w prawej ręce tomsona, a w lewej amunicję do piata, kiedy seria z broni maszynowej przeszła mu głowę.
Drużyna Jurka Jasińskiego napisała po bitwie list do szkoły kadetów w Barbarze, z której wyszedł. W prostych słowach wyrażają żal o tym zjawiskiem młodości, które przesunęło się koło ich twardego żołnierskiego życia: "Wszystcyśmy go wprost polubili, taki był zabawny i wesoły, na podziw stale przygrywał i przygryzdywał. Takim sposobem opuścił nas nasz najdroższy kolega, Jurek Jasiński składamy mu hołd najwyższy i czcimy w pamięci, że rozkwitł jako kwiat mały, lecz zwiędł w jednej minucie od kuli szwabskiej.
Z wielkim smutkiem i boleścią podpisuje się cała drużyna.



WALCZĄCE DZIECI



Pchor. Zagrzejewski z 2.komp., który właśnie niedawno otrzymał maturę, widząc, że pod gradem granatów grupa Niemców wpadła do pustego schronu, złapał od rannego celownika go piat, z którym nie umiał się obchodzić, wyrzucił - śpiesząc się okrutnie - z kolana; rzuciło nim tak dokumentnie, że w najbliższej chwili chłopak był sobie, pocisk sobie, piat sobie a nieprzyjaciel jeszcze gdzie indziej. Klnąc okrutnie /najbardziej fasonowo klną maturzyści i Pestki, jako że odstawiają weteranów/ złapał ponownie krnąbrny piat, strzelił poprawnie, zdążył - z Niemców w przebitym bunkrze zrobiła się miazga, z innych poczęli zmykać. Wymachują przy tym flagą z czerwonym krzyżem. Stropili się na moment żołnierze - patrzą: a tu szwaby przy fladze ze szmajserów zapychają. I coś strzela. - Panie kapitanie - wołają żołnierze - ten nami, a tamten szkop strzela.

Otworzyli ogień - podstępny Niemiec się potoczył. Pchor. Gasiński nie wytrzymał. Wyskoczył z bunkra z tomiganem. - Pędzić ich! - Woła pół-dziecinny głosem /Tadzio Gasiński przed kilku miesiącami otrzymał maturę w Barbarze/. Wskoczył na sąsiedni bunker, który mu przesłaniał uciekających Niemców. Dostał serię. I, cały roznamietniony, grający najszczytniejszą rolę wobec kompanii w najdramatyczniejszym teatrze świata, krzyknął: "Gasiński nie żyje!" i stoczył się martwy z bunkra.

Widziałem ich w Barbarze - ten najstarszy rocznik, tym różny od młodszych petaków, że mieli karabiny. W nakredowanych białych pasach, z granatowo-żółtymi dystynkcjami, chłopcy prości jak świeca defilujący przed generałem Sosnkowskim, przypominali podchorążych 1831 r.

Idąc na pozycje, pisali: "Mamusiu - jeżeli nie wrócę, proszę się nie martwić" i obracali ołówek w rękę i nie wiedzieli jak wytłumaczyć to matce; wielkich słów o Polsce nie chciało im się pisać, a jak tu małymi słowami pocieszyć? Więc stawiali kropkę i podpis z zakreślasem.

Na pozycji w ogniu, meldowali się, przeżąc się przez pisowo, łykając groźne krzyki: "kładź się szczeniaku!"

Gasiński nie żyje, Jurek Jasiński nie żyje, Madejski nie żyje, nie żyje Okulicki, i Anatolek Zak, nie żyje Jerzy Chmielewski, i Genio Bargiewicz, i Kłopotowski, i Kujbieda, i Mićkowski, i Miarkowski, nie żyją dziesiątki maturzystów, których dohodowaliśmy się na Bliskim Wschodzie.

Uczyli się pod namiotami, przyjeżdżali na egzaminy wprost z pozycji. Żołnierskie otoczenie darzyło "szczeniaków" szorstką i pobłażliwą miłością. Półpiśmienni gospodarze z Kresów podejmowali za młokosów służbę. Tak zwierzę kiedy spłynie krwią, instynktownie je zioła, które je wzmocnią.

Inaczej czepiała się geografia ich, którzy widzieli Zorzę Polarną i wielbłądy, inaczej nauki ścisłe - ich, saperów, artylerzystów, łącznościwców, repistów, inaczej historia i literatura, - ich, żołnierzy bez ziemi, śledzących rozszerzonymi oczami codzienny komunikat, co miesięczną macherkę co kwartalny zawód i każdej godziny nasłuchujących - co w Kraju...

Ich poprzednicy mieli drogę krótszą - od płonącego browaru na Solcu do Belwederu. Te nasze dzieci skorbutowymi nogami maszerowały od Kałymy odhodowaliśmy ich w Iranie, poczęliśmy uczyć w Iraku, kontynuowaliśmy w Palestynie i w Egipcie, grzebaliśmy we Włoszech.

Dzieci nasze! Młodości - gorsza jak piołun na każdym calu świata.

Było ciężko, Bolszewicy ograniczyli do 44000 porcji, a i tych nie wydawali. Ambasador Kot nalegał, by ewakuacje cywilnej ludności polskiej wstrzymać bo mu to utrudnia sytuację. Gen. Anders się uparł - kazał przyjmować. Żołnierz się uparł - odejmował sobie od ust. Wytworzyła się piękna tradycja 2 Korpusu, która ponownie miała zabłysnąć przy ewakuacji Polaków z Niemiec. - Prawda, że ich nikomu nie oddamy? - pytał przed wyciągniętymi szeregami gen. Sulik, podnosząc wysoko umorusaną bąka.



Nie!... Nigdy!... Zabierać dzieci-wołali żołnierze i płakali...
/wyj. z Monte Cassino M. Wańkowicza tom 2 str. 99 /

A czy znasz ty skaucie młody

Poznać swoją ojczyznę jest obowiązkiem każdego polskiego chłopca, a już dla harcerza staje się to prawem. Wiele się robi w tym kierunku na kursach przedmiotów ojczyźnych, w szkółkach sobotnich itp. Także w harcerstwie każda drużyna, zastęp czy gromada w programach pracy przeznaczają sporo czasu na naukę o Polsce. W przeciwieństwie jednak do szkół i przeróżnych kursów uświadomienie narodowe harcerzy nie odbywa się drogą wykładów, odczytów i pospolitego męczącego "kucia". Harcerz poznaje swój kraj nie metodami szkolnymi lecz przez harcowanie. Harcowanie bowiem to nie tylko pionierka, samarytanki czy obozownictwo. To także historia, geografia, literatura. Można się uczyć ani na chwilę nie przestając zabawy. Całe wychowanie harcerskie odbywa się przecież przez ćwiczenia, gry i zabawy. Bo harcerstwo to "wielka gra" a jej częścią jest również zabawa. Pod hasłem: "p o z n a j P o l s k ę Program. Poznaj swój kraj. Poznaj swój naród. Celem tego dopięć można przez zaznajomienie się z tym wszystkim, co się składa na całokształt naszej rodzimej kultury i naszego wkładu do powszechnej cywilizacji. To kształcenie odbywa się poprzez cały okres wychowania harcerskiego: od gromady zuchowej do kręgu starszoharcerskiego i powinno być podane w formie odpowiednio przystosowanego do wieku i poziomu umysłowego chłopca - programu. Program ten składać się będzie z gier i zabaw tematowo związanych z historią, geografią, literaturą, sztuką ojczyźną; z pieśni ludowych, tańców regionalnych, majsterkowania /wycinanki, ceramika, tkactwo itp./ i z tym podobnych składników polskiego folkloru. Realizowanie tego programu nastąpi przez przeprowadzenie cyklu zbiorów wiążących się w jedną logiczną całość. Zakończeniem takiego cyklu może być ognisko regionalne, wystawa sztuki ludowej czy inna tego rodzaju impreza, o której wartościach propagandowych nie należy zapominać.

W gromadzie zuchowej cykl zbiorów krajoznawczych opiera się na wymaganiach programu próby na pewną sprawność zuchową i kończy się przyznaniem tej sprawności np. górala, krakowiaka, słowianina itp. O staro-harcach wspominać nie będę, bo program pracy kręgu zależy od warunków specyficznych, członków kręgu i ich zainteresowań. Praca kręgu zresztą różni się o niebo od pracy drużyny i inne formy dokształcania społecznego są konieczne. Poziom i zakres wiedzy ojczyźnej przeznaczonej dla harcerzy zależy od wieku i stopnia harcerskiego chłopca. Miernikiem w tym wypadku powinny być wymagania odpowiednich prób na stopnie. Duży wpływ rzecz jasna, na układanie planów zbiorów krajoznawczych będzie miał stopień natężenia działania czynników wynaradawiających oraz rozmiar nieznaności spraw ojczyźnych w danej jednostce.

Przykłady zbiorów. Po tych uwagach natury ogólnej - może kiedyś na ten temat obszerniej ktoś napisze - pragnę podać kilka przykładów, które mi pomogą pokazać, w jaki sposób wyobrażam sobie plany zbiorów krajoznawczych.

Zbiórka I.

1. Wciągnięcie flagi na maszt.
2. Pieśń: "Piękna nasza Polska cała".
3. Gry: loteryjka krajoznawcza. Województwa i miasta.
4. Inscenizacja: Rozbity dzban.
5. Gry: Wyścigi geografów. Zwierzeta krajowe.
6. Pieśń "Rota"
7. Opuszczenie flagi.

Zbiórka druga /Wisła/

1. Gra: Wycieczka kajakiem.
2. Pieśń: Wisła moja.
3. Gra: Lamigłówka geograficzna.
4. Gawęda: Wisła wstęga łącząca góry polskie z morzem.
5. Pieśń: Flisacy.



Twoje ziemie twoje grody.

6. Majsterkowanie: Modele tratw, barek itp.

7. Gry: Podróż Wisłą.

Pamiętnik.

Zbiórka trzecia. /Podhale/

1. Gra: Podarty śpiewnik /słowa do "Hej bystra woda"/

2. Pieśń: Hej bystra woda.

3. Gra: Pomóż mi poznać.

4. Gawęda góralska.

5. Pieśń: Kiej idem w las.

6. Taniec: Zbójnicki.

7. Gra: Co żyje w Tatrach.

8. Pieśń: W murowanej piwnicy.

Zadanie: Przygotowanie do konkursu na najciekawszą i najlepiej wygłoszoną gawędę w gwarze góralskiej.

Zbiórka czwarta: /Śląsk/

1. Gra: Tajemnicza wędrówka po mapie.

2. Piosenka: Już zachodzi czerwone słońeczko.

3. Gra: Gdzie moje skarby.

4. Gawęda: Śląsk - jego znaczenie dla Polski. Walki Ślązaków o wolność.

5. Taniec: Trojak.

6. Gra: Bogactwa Polski.

7. Pieśń: Bez wodę konicki.

Zadanie: Przeczytanie książki G. Morcinka "Narodziny serca" lub dla starszych Wyrębany Chodnik, ew. na zbiorce można odczytać wyjątki "Serca za tamą".

Zbiórka piąta /Krakowskie/

1. Pieśń: Albośmy to jacy tacy.

2. Gra: Wycieczka kajakiem.

3. Taniec: Krakowiak.

4. Gra: Wielcy ludzie związani z Krakowem /T. Kościuszko, St. Wyspiański, B. Głowacki i inni/.

5. Gawęda: Kraków - kolebka polskiej kultury.

6. Pieśń: Niedaleko jeziora.

7. Gra: Rysowanie z pamięci /Wawel, Barbakan, Sukiennice, Kościół Mariacki itd

Zadanie: Konkurs zdobniczy /pisanki, pająki, kostiumy, szopka krakowska itp

oparte na motywach krakowskich /.

Uwaga: Zbiórke tę rozpocząć i zakończyć hejnałem z wieży mariackiej.

Zbiórka szósta. /Pomorze/

1. Pieśń: Chociaż każdy z nas jest młody.

2. Gra: Port Gdynia.

3. Pieśń: Hej żeglarzu żegluj - że.

4. Gawęda: Zaślubiny Polski z morzem.

5. Gry: Czym okret naładowany?

Obrona Gdyni /łodzie podwodne/.

6. Majsterkowanie: Model portu /każdy chłopiec wykonuje odpowiednią część/.

7. Pieśń: Wesoła marynarska wiara.



"Czapla"



Zmierzch dzikich obyczajów / wyj. pow. / MAŁY BIZON A. PIEDLER

Gdy słońce się ukazało, przemirzyliśmy górskie podnóża, a daleko za nami błyszczwały ośnieżone stoki Gór Skalistych. Wszędzie dokoła leżał jeszcze śnieg, czuć jednak było bliską wiosnę. W miarę schodzenia w coraz niższe tereny odnosił się wrażenie, że fale powietrza rozgrzewały się z godziny na godzinę, ale to pewnie rozgrzewały się nasze serca: przed nami na wschodzie, rozpościerały swój czerwony kobierzec faliste prerie.

Bizony, wtedy niemal doszczętnie wybite w Stanach Zjednoczonych, żyły jeszcze na północy, w Kanadzie, więc grupa nasza skierowała się ku rzece Saskat Chewan. Na obszarach, gdzie dziś wznoszą się ruchliwe miasta i osady południowej Alberty i ciągną się nieprzerwanym łanem bogate pola pszenicy, nie napotkaliśmy wtedy przez wiele dni ani jednego białego człowieka. Mimo to wpływ jego już istniał: na skutek różnych umów z obydwojema rządami - Stanów Zjednoczonych i Kanady - większość szczepów indiańskich zaniechała walk między sobą. Zresztą coraz groźniejszym a wspólnym przeciwnikiem z roku na rok stawał się biały człowiek. Nowe niebezpieczeństwo jednakowo groziło bez wyjątku szczepom i ono głównie otwierało oczy na nedoręczność dotychczasowych bratobójczych zatargów i wiecznych waśni. Tomahawk wojenny - żeby użyć prastarego zwrotu - był zakopany, aczkolwiek niezbyt głęboko, o czym przekonaliśmy się w następnych tygodniach.

Ciągnąc na północ ujrzelśmy pewnego dnia przed sobą na prerii oddział obcego szczepu. W takim wypadku zachowywano zawsze wielką ostrożność. Obcy Indianie zatrzymali się tak samo jak my. Zdaleka przysłali nam sygnały za pomocą znaków, stanowiących międzynarodowy język szczepów preryjnych. Ich rzeźnik palcami prawej ręki potarł swój lewy łokieć, następnie wyciągniętą przed sobą ręką kołysał w prawo i w lewo ruszając przy tym palcami. Dotknięcie łokcia znaczyło: Indianie; ruszanie palcami i machanie ręką: jakiego szczepu? Krocząca Dusza, nasz wódz, odpowiedział znakiem: Czarne Stopy, i wskazał w stronę, w której był nasz zimowy obóz. Na to tamci ujawnili się jako Indianie Kri i dali znak pokoju podniesieniem prawej ręki, skierowanej ku nam otwartą dłońią - odwieczny symbol, wskazujący, że w prawej ręce nie ma broni. Kri należeli do niedawna do naszych wrogów, mimo to odpowiedzieliśmy im tym samym znakiem pokoju.

Obydwa wodzowie grup zsiadli z koni i spotkali się w połowie drogi. Jeden drugiemu zaofiarował tytoń, i dał do wypalenia swoją fajkę, czym ceremonii stało się zadość, i obydwaj oddziały podjechały do siebie.

Okazało się, że był to zbuntowany oddział Kri. Odłączył się od głównego szczepu na znak protestu przeciw zawartej z rządem kanadyjskim umowie pokojowej na warunkach krzywdzących Indian. Taki obrót rzeczy mocno nas zaniepokoił. Nie chcieliśmy zadzierać z nikim ani z Indianami, ani z Kanadyjczykami.

Jakie macie teraz zamiary? - Badał ich Krocząca Dusza w niezbyt przychylnym nastroju. - Czy chcecie walczyć z białymi? - Ani nam przez myśl nie przeszło! - zapewniali Kri. - Nie chcemy z nimi walczyć, ani też nie mamy ochoty lizać im butów. Nie chcemy upokarzać się. Natomiast zależy nam na was. Z wami żyć pragniemy w najściślejszej przyjaźni.

Krocząca Dusza miał wątpliwości, bo Kri przyznali się, że przed dwoma tygodniami stoczyli z północną grupą naszego szczepu Czarnych Stóp potyczkę, w której



szczęśliwym trafem nikt nie zginął. Sprawę rozstrzygnął Biały Wilk, nasz czarownik, oświadczając się stanowczo za uznaniem przyjaźni Kri. Rada naszej starszyzny uchwaliła pokój. To, co Biały Wilk radził, zawsze okazywało się najmądrszym wyjściem. Zapanowała wielka radość i na przypieczątowanie pokoju postanowiono wyprawić wspólną ucztę.

Podczas biesiady jeden z naszych starszych wojowników, Pogromca Szczęściu, siedział naprzeciw pewnego Kri i nie spuszczał z niego oczu. Kri nazywał się Brązowy Mokasyn. Chociaż zauważył to zaciekawienie, nie dał nic po sobie poznać. Na piersi jego widniał naszyjnik z zębów bizonowych i w ten to przedmiot Pogromca Szczęściu wpatrywał się jak urzeźbiony.

Pod koniec uczyty nasz wojownik zapytał gościa, czy sam wykonał ten naszyjnik. Kri zaśmiał się i głaszcząc zęby bizonowe odparł tonem przechwałki:

- Nie. Odebrałem go wojownikowi Czarnej Stopie. Zabiłem go przed kilku laty w walce.

- A czy myśmy też kogo z waszych zabili?

- Owszem - wyjaśnił Brązowy Mokasyn. - Jednego Kri i czterestu Siouksów walczyli po naszej stronie.

Pogromca Szczęściu zerwał się na równe nogi i rycząc ze wściekłości, że go zabije, chciał rzucić się na wojownika Kri. Po naszyjniku poznał zabójcę swego syna. W ogólnym podnieceniu zanościło się na ciężką bójkę, ale starszyźnie naszej udało się uspokoić gorące głowy i także Pogromcę Szczęściu przywieść do rozumu. Doświadczony wojownik pozwolił sobie wytłumaczyć, że ważniejszy jest pokój szczepu niż jego osobista zemsta, i w końcu podał rękę do zgody. Zapanował znowu serdeczny nastrój i od tego czasu nic nie zmąciło naszej przyjaźni.

Kri byli tak uradowani pomyslnym wynikiem spotkania, że prosili, by mogli iść razem z nami do Montany i zawrzeć tam pokój ze wszystkimi szczepami, z jakimi dotychczas mieli zatargi. Chętnie na to przystaliśmy.

Bizonów nie spotkaliśmy podczas tej wyprawy, więc zwróciliśmy się znowu na południe. Po drodze, w roli rzeźników pokoju, odwiedziliśmy Siouksów, Gros Ventres, czyli Hidatsa, Szijsów i zaprzyjaźniony z nami odłam Wron. Wszędzie dawniejsi wrogowie gotowali wojownikom Kri życzliwe przyjęcia i wyprawiali ucztę. Jedynie u Siouksów doszło do zakłócenia zgody.

Przybyliśmy właśnie w chwili, gdy misjonarze przy pomocy amerykańskich żołnierzy zabierali przemocą dzieci Siouksów do szkoły. Widok ten i płacz dzieci rozsierdziły ich wodza, Stojącego Ryka. Porwany gniewem chciał zerwać wszelkie rokowania pokojowe i rozpocząć nową wojnę wycieciem w pień oddziału Kri. Wysiłki rozsądnych wodzów przywróciły spokój, a suta biesiada z zabawą utrwaliła przyjaźń.

Podczas odwiedzin północnej grupy Wron wyłoniły się podobne zatargi. Wódz ich darzył życzliwością przybyły oddział Kri, ale niedostatecznie trzymał w korbach swych krewkich wojowników. Młodzież Wron wkrótce po przybyciu oddziału Kri rozpoczęła taniec wojenny i otoczyła gości zwartym kołem, ażeby nikt nie umknął. Podczas tańca trzymała już broń ukrytą pod kocami, jakie miała na sobie i z pewnością skończyłoby się walką, gdyby nie przytomność umysłu jednego z naszych wojowników, z Dwóch Rzutów. Wzięty za młodu przez Wrony do niewoli i po latach odbity, Dwa Rzuty znał ich język i teraz z półsłówką zrozumiał, na co się zanoszą. Z narażeniem życia wpadł między tańczących tłumacząc im w gorących słowach konieczność pokoju między szczepami. Zawstydził ich mówiąc, że zasługują na miano wyjątkowych tchórzów, jeśli podstępnie napadną na swych gości Kri, przybyłych przecież z zamiarem pogodzenia się i zacieśnienia przyjaźni.

Wystąpienie Dwóch Rzutów poskutkowało. Wrony zaprzestali tańca i polecili swoim kobietom przygotować wspólne jedzenie, ażeby uczcić gości jak się patrzy.

Tak to nowe prądy przyjaźni przełamywały stare uprzedzenia i uwalniały szczepy od barbarzyńskich nałogów dnia wczorajszego. Indian łączyło jedna wspólna troska o bliską przyszłość, a troskę tę wywoływał coraz widoczniejszy napór białych ludzi na łowiska szczepów preryjnych. Wracając zaś do naszych przyjaciół Kri, przyznać trzeba, że była to dzielna wiara. Wielu z nich żyje do dziś w dolinie rzeki Qu'Appelle, w kanadyjskiej prowincji Saskatchewan.



N. R. H.

W odległości około 40 mil od Londynu znajduje się Aylesford z klasztorem z XIII w. Tu osiedlili się karmelici z góry Karmel, Palestyna, sprowadzeni przez barona Richard de Grey of Codnor. Pierwszym ich przeorem był św. Szymon Stock wybrany w r. 1247. Tu w Aylesford objawia się mu Najświętsza Panna Szkaplerzna.

Karmelici usunięci z Aylesford przez Henryka VIII wracają tu po 700 latach z górą w r. 1949. Warto zaznaczyć, że w pracach koło upiększenia klasztoru żywy udział bierze dh. Adam Kossowski, harcerz z Nowego Sącza, artysta malarz specjalizujący się także w ceramice. Ciekawe są jego duże plansze przedstawiające dzieje klasztoru oraz stacje różańcowe i Drogi Krzyżowej, przypominające nasze "świętki" przydrożne z okolic Podhala.

W tym pięknym miejscu pielgrzymek obradowała IX Naczelna Rada Harcerska w dniach 10 i 11 kwietnia 1954.

Hm Z. SZADKOWSKI p.o. przewodniczący otwiera zebranie odczytaniem specjalnej modlitwy ułożonej na tę okazję przez Nacz. Kapel. Z.H.P. ks. R. Gogolińskiego-Elston.

Sprawozdanie p.o. przew. wywołuje żywą dyskusję. Wyjątek przemówienia podajemy obok. Po obiedzie, podczas którego musimy milczeć/biedne druchny.../słuchamy ciekawego referatu dra J. Zubrzyckiego na temat wpływów asymilacyjnych wśród młodzieży. Do tego tematu wrócimy nieraz.

Droga różańcowa przenosi nas na chwilę w inny świat; modlimy się za Kraj, za harcerzy w Kraju i poza, za tych, których reprezentujemy na radzie, za każdego dha i tych w Kanadzie, i tych w U.S.A., i w Argentynie, Francji, Australii i tych w Anglii. Odmawiamy modlitwy tak jak u nas w Częstochowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, Piekarach Śląskich czy w Ostrej Bramie....

W kaplicy przeor wita nas jak pielgrzymów, mówi o naszym przywiązaniu do wiary, o Częstochowie i pragnie, by Aylesford stało się naszą "Częstochową" w Anglii.

Komisje: główna, gospodarcza, harcerek, harcerzy, zuchowa i wydawnicza obradują, stawiają wnioski...

Wydawnicza postanawia w "Dziatwie" rozszerzyć "kącik zuchowy" redagując go wspólnie dla chłopców i dziewcząt; nasi przedstawiciele w Zjednoczeniu, które wydaje "Dziatwę", muszą wywalczyć większe prawa dla zuchów. Dla wodzów zuchowych wydawać materiały pomocnicze na powielacz; "Ogniwa" i "Bądź gotów" utrzymać jako pisma młodzieżowe z zachowaniem granicy wieku czytelników; wznowić wydawnictwo "W kręgu wodzów, nawet jako kwartalnik, jeśli brak funduszy. Na szczeblu najwyższym, wspólnie dla obu organizacji wydawać "Harcerstwo" jako organ instruktorski, bodaj dwa razy do roku.

NOWE WŁADZE Z.H.P.

IX N.R.H. wybrała w dniu 11.4.1954 następujące Władze Związku:

Przewodniczący ZHP poza granicami Kraju	- hm Zymunt Szadkowski
Viceprzewodniczący	- hm Helena Grażyńska
Viceprzewodniczący	- hm Kazimierz Sabbat
Viceprzewodniczący dz.h.	- dz.h. Feliks Kozal
Naczelny Kapelan	- ks. Rafał Gogoliński-Elston
Naczelnik Harcerzy	- hm. Wojciech Dłużewski
Naczelniczka Harcerek	- hm. Elżbieta Andrzejowska
Kierownik Starszego Harcerstwa	- hm. Kazimierz Sabbat
Sekretarz Generalny	- hm. Jan Prokop
Skarbnik Generalny	- hm. Kazimierz Obtulowicz
Kierowniczka Działu Zaopiecznego	- hm. Helena Grażyńska
Kierownik Działu Zaopiecznego	- hm. Szymon Nebelski
Członek	- hm. Bogumiła Szulc

- 12 -

archiwum

MYŚLI PROGRAMOWE

/wyjątek z przemówienia hm Szadkowskiego na otwarciu N.R.H.

...zostaliśmy na Zachodzie, by służyć Krajowi. Aby to zrealizować, trzeba dobrze orientować się w przemianach, które w Kraju zachodzą, trzeba dobrze wiedzieć w jakich warunkach żyje Kraj. Trzeba wreszcie znaleźć formy, w których można wizję Kraju przybliżyć do tych chłopców i dziewcząt, którzy Kraju już nie pamiętają, lub nigdy go nie widzieli.

Sprawy te były wielką troską Naczelnictwa w ubiegłym roku i poczyniliśmy pewne postępy zmierzające do ich rozwiązania. Przyszłe Naczelnictwo musi znaleźć zespół ludzi, który zajmie się tym zagadnieniem.

Praca nasza w oderwaniu od Kraju zatraci sens, co więcej będzie szkodliwa, jeżeli utrudniając lub uniemożliwiając asymilację młodzieży nie damy jej mocnego powiązania z Polską, przyczyniając się do wychowania ludzi zawieszonych w próżni, bez oparcia o mocne fundamenty polskie.

Sprawom Krajowym powinniśmy więcej poświęcić uwagi niż czyniliśmy to dotychczas.

...Myśl o Kraju każe nam zewrzeć szeregi, jeszcze bardziej zwiększyć wysiłek wychowawczy, który pozwoli uchronić dzieci polskie i młodzież naszą na zachodzie od asymilacji. Musimy jak najrychlej wypracować metody pracy, które zwiążą naszą młodzież z Polską i jej sprawami.

Praca nasza musi być tak prowadzona, aby wychować młode pokolenie Polaków świadomych swoich obowiązków wobec Ojczyzny. Nie można tych służb tylko głosić, muszą one mieć realny wyraz w naszej pracy z zespołowej i postawie osobistej.



Przed przyszłym Naczelnictwem i Głównymi Kwaterami stoją zadania:

- uporządkowanie spraw personalnych grup instruktorskich,
- kształcenie starszych,
- opracowanie metod i programów pracy w dostosowaniu do warunków i potrzeb chwili,
- koordynacja wysiłku wydawniczego,
- stworzenie ośrodków myśli ideowej,
- usprawnienie działalności władz naczelnych i okręgowych,
- wzmocnienie więzi organizacyjnej w oparciu o nasze braterstwo, lojalność, karność i zaufanie,
- szerokie uwzględnienie spraw krajowych,
- informowanie Zachodu o sytuacji młodzieży w Kraju,
- wciągnięcie do pracy jak największej liczby instruktorek i instruktorów
- szukanie trwałych podstaw finansowych zapewniających jak największą samowystarczalność wszystkich szczebli organizacyjnych,
- rozbudowa K.P. H.

Wszystkich nas łączy jedna miłość Boga, jedna miłość Ojczyzny i jedno braterstwo skautowe. Łączą nas jedno przyrzeczenie i jedno prawo harcerskie, które są nam drogowskazem i sztandarem w walce ze złem. Drogę do celu mamy prostą, trzeba tylko chcieć dźiałać

czuwaj!



- 13 -

wiesci z argentyzny

Na pierwszym zebraniu, które odbyło się 3.4.54 w Domu Polskim w Buenos Aires, Zarząd Okręgu Z.H.P. w Argentynie ukonstytuował się następująco:

Dh Pyzik Stanisław	przewodniczący,
dh Florowski Aleksander	I wiceprzewodniczący,
dh Fudalej Zymunt	II wiceprzewodniczący,
dh Banach Ryszard	sekretarz,
dh Rotkegel Jan	skarbnik,
dh Mostowski Krzysztof	z-pca skarbnika,
dh Cwierz Włodzimierz	okręgowy kierownik K.P.H.

Z urzędu do Zarządu Okręgu wchodzi:

Kapelan Okręgu ks Maciaszek Justynian,
Komendant Chorągwi phm Staniucha Antoni.

- Zarząd postawił sobie między innymi jako zadanie:
- pomoc w zromadzeniu funduszy na akcję letnią/obozy harcerskie/
 - koordynację prac i działalności między organizacjami młodzieżowymi
 - organizowanie Kół Przyjaciół Harcerstwa,
 - pomoc w "ofensywie" zuchowej

Na następnym zebraniu Zarządu, które odbyło się 8 maja br., członkowie Zarządu złożyli przyrzeczenie harcerskie na ręce Komendanta Chorągwi.

Drogi Druhu Redaktorze!

Dziękuję za dotychczasowe numery "Bądź gotów". Proszę o dalszą pomoc. Myślmy o możliwościach przekazania należności za prenumeratę. "Bądź gotów" - zachwycający. Gratuluje. Życzę dalszego rozwoju i powodzenia. W związku z Konferencją Instruktorów i Walnym Zjazdem nie byłem w stanie przesłać materiału kronikarskiego. Uczynię to po nabraniu oddechu w pracy na stanowisku K-mda Chor. w Argentynie.

C z u w a j !

Akcja letnia

(-) A. Staniucha

W ramach tegorocznej akcji letniej / u nich jest lato a tu w Anglii... brr. zimno... / zostały zorganizowane i przeprowadzone dwa obozy harc. pod namiotami:

1. Obóz harcerski w Jauregui /prov. de Buenos Aires/ 22.1-23.2.54.
549 harcerzodni - kmdt obozu: H. Rp Czypera Walenty
2. Obóz harcerski w Santa Isabel /prov. de Córdoba/ 23.1. - 23.2.54
432 harcerzodni ; kmdt obozu dh Fudalej Zymunt.

Razem harcerzodni : 981.

Obydwa obozy były wizytowane przez Komendanta Chorągwi: obóz w Jauregui w dniach: 30.1.1. i 7 lutego; obóz w Santa Isabel 19 i 23.2. Akcję letnią przeprowadziło harcerstwo własnymi siłami wyłącznie. Koszta utrzymania opłacali uczestnicy, a potrzebny sprzęt częściowo pożyczono a resztę zakupiono. Koszt dziennego utrzymania wyniósł 6.11.

Pracę prowadzono metodami harcerskimi według programu, kończąc próbami na stopnie i sprawności, oraz przyrzeczeniem i ogłoszeniem wyników zawodów o tytuł mistrzowskiego zastępu harcerskiego w Argentynie. Przyrzeczenie złożyło 4 harcerzy, tytuł i proporzec mistrzowskiego zastępu harcerzy uzyskał poraz drugi zastęp "Sępów" z 3 drużyny harcerzy z Córdoba.

Zdobyto stopnie młodzika 6, wywiadowcy 3, ówika 1, H.O. 3 i 61 sprawności harcerskich.

Przy obozach harcerzy zorganizowano podobozy harcerok: liczba harcerokodni: - 421.

C z u w a j !

(-) A. Staniucha

Piszcie do nas!

Z dalekiej Argentyny wieje do nas entuzjazm pracy harcerskiej, który "zarazi" może i inne ośrodki czasem zapadające w drętwe pesymizmu. Jako redaktor B.G. białą kłamał Was wszystkich drухowie rozsiadanych po całym świecie o jak najczęstsze notatki o tym co się u Was dzieje. Nie bierzcie mi za złe drobnej złośliwości w postaci dopisków na kopertach B.G.: "czy żyjecie?". Potrzebujemy waszych listów, wiadomości o pracy, tego domagają się wszyscy w ankiecie B.G. Piszcie, piszcie, piszcie o sobie, o swych warunkach pracy, upewnijcie nas, że adres jest dobry, że B.G. nie trafia w próżnię.

- 14 -

Redaktor

WICI HARCERSKIE.

Święcenia kapłańskie hm Z. PESZKOWSKIEGO
Główna Kwatera Harcerzy podaje do wiadomości, że dh hm Zdzisław Peszkowski /Rys/ przygotowuje się do ostatnich święceń kapłańskich które odbędą się w seminarium duchownym w Orchard Lake, Michigan, U.S.A. w dniu 9 czerwca 1954 r.

W związku z tym i dla podkreślenia naszej radości z tego faktu, zaczęto zbierać na kielich mszalny dla Dha Zdzisia. Skarbnikiem zbiórki jest dh hm W. Sledziwski.

Wszelkie datki pieniężne prosimy przysyłać na adres Gł. Kwatery: 47 Rutland Gate, London S.W.7 / dh W. Sledziwski/.

Nawet najbardziej symboliczne datki są mile widziane i pożądane. Redakcja "Bądź gotów" przypomina, że hufiec Detroit /U.S.A./ wystąpił z inicjatywą, by z okazji prymicyj hm Peszkowskiego w każdym ośrodku harcerskim w dniu 9 czerwca br. odprawiono msze św. a młodzież harcerska przystąpiła do Stołu Pańskiego. Adres Dha Peszkowskiego: Orchard Lake, Seminary, Michigan, U.S.A.

List z Ameryki...

...z całym podziwem odnoszę się do inicjatywy dha redaktora /znany się zresztą z Chorągwi Krakowskiej - 1937-38-39 / i jestem przekonany, że w której części uda się Wam zrealizować program: samowystarczalności finansowej pisma /loco prenumeratorów - wcale to niewiele na możliwości harcerzy !/ jak również postawienie pisma tak, by samo "zdobywało" czytelników.

Ze swej strony będę robił wysiłek na terenie Stanów Zjednoczonych, by zdobyć jak najwięcej prenumeratorów. Postaram się zorganizować korespondentów, którzy będą wysyłać notatki kronikarskie. Może uda się pozyskać kilku instruktorów do pisania...

Sądzę, że niezłą rzeczą byłoby drukowanie jakiejś zdrowej, sensacyjnej powieści aktualnej, odcinkami, coś choćby w rodzaju "Kamieni na szaniec". Prowadzić dział konkursowy, w którym konkursy trwałyby 3 - 6 miesięcy, rok. Czytelnicy mają głos: dział ten ożywi pismo, zacieśni więzy z terenem.

Podoba mi się w B.G., że zaczyna nabierać określonego charakteru, pisma dla zastępowego i ew. drużynowych /choć to ma być pismo dla młodzieży/

.... życzę powodzenia w pracy redaktorskiej

C Z U W A J ! (-) J. Barylewski

SEN ZIMOWY BŁĘKITNEJ 3

W połowie października "Błękitnej Trójce" dokonano zamachu stanu, w wyniku którego Trójka dostała się w nieodpowiednie ręce starego dwójkarza. Niestety od zamachu stanu cicho - drużyna zasnęła snem sprawliwym i spokojnym, od czasu do czasu budząc się tylko na chwilę, by snić na jawie.

Jesień spędziliśmy spokojnie, odbywając nieliczne zbiórki w "Białym Orle", który naumyślnie dla nas się spalił. Harcerska dola radośna: powędrowaliśmy do marynarzy lądując w końcu u Kombatantów na poddaszu w gościnnej "Dwójce", jako że Gloucester się remontuje.

Okres świąteczny wypełniliśmy imprezami: św. Mikołaj w Dywizji Kresowej, drugi u zuchów, trzeci u Dwudziestki i opłatek naszego szczepu.

W dziedzinie sportu w mistrzostwach hufca w piłce nożnej odnieśliśmy sukces: "Szczep Błękitnej Trójki" bije szczep Dwójki 2 : 0. Bardzo udany mecz - obie drużyny /o dziwo! / grały z tą samą liczbą graczy po 10.

Zwyczajne zajęcia harcerskie też powoli idą: sygnalizacja, samarytanka, ze zdawaniem sprawności a nawet bieg na młodzika na Wimbledon Common.

Ostatnim występem publicznym to wieczornica hufca w dniu imie nin hufcowego /hm. Zbigniew Trylski/. Po zwiedzeniu Polski kalejdoskopem i herbatce napełniliśmy podziemia kościoła na Devonia wesołą piosenką. Wiadomo - Trójka wierzy, że jeśli nie najlepiej, to w każdym razie śpiewa najgłośniej.

C z u w a j !

- 15 -

archiwum

Kącik kryptograficzny.

Suetonius, historyk rzymski z II w. po Chr., opisując żywot Juliusza Cezara /C. Svetoni Tranquilli Opera - De Vita Caesarum, Liber I, DIVUS JULIUS, Cap. 56/, opowiada że Juliusz Cezar w korespondencji z Cyceronem oraz z innymi przyjaciółmi i bliskimi sobie osobami wiadomości poufne szyfrował /"per notas scripsit"/ i że szyfrowanie polegało na zamianie liter tekstu otwartego na odpowiednio inne litery stojące o trzy miejsca dalej w zwykłym alfabetie łacińskim, a więc pisał D zamiast A, E zamiast B itd. Mamy tu zatem do czynienia z regularnym przesunięciem alfabetu o trzy litery. Ten sposób szyfrowania nosi w kryptografii nazwę systemu Juliusza Cezara, niezależnie od tego o ile liter wprzód lub wstecz alfabet przesuwamy.

System Juliusza Cezara jest bardzo prosty i łatwy do rozwiązania. Pomimo to był on używany również i w czasach późniejszych. W aktach POLSKIEJ KANCELARII KORONNEJ w dziale Libri Legationum /księgi poselstw/ szyfry systemu Juliusza Cezara można znaleźć w dokumentach datujących się jeszcze z pierwszej połowy 17 stulecia.

Do tego samego systemu należą oba kryptogramy podstawieniowe z poprzedniego nr. B.G. Pisałem już, że można je rozwiązać albo przez porównanie frekwencji z frekwencją jakiegokolwiek tekstu niezaszyfrowanego, albo przez "rozwijanie alfabetu" pod każdą literą tekstu szyfrowanego, względnie na d n i a. Kryptogram z naszego kwietniowego kącika możemy rozwiązać i odczytać wypisując nad każdą literą literę stojącą w alfabetie bezpośrednio przed nią:

tekst otwarty: W Y S Z L I S M Y Z

tekst szyfrow: Y Z Ś Ź Ł J T N Z Ź

Dla ułatwienia objaśnień i podawania rozwiązań w przyszłości każdy nowy kryptogram będziemy oznaczać kolejnym numerem. Dla uproszczenia szyfrowania nie będziemy w kryptogramach używać liter zmiękczonych: ó ń ś ź.

Podajemy do rozwiązania dwa nowe kryptogramy:

Kryptogram nr.1.

ENZDH	SYUNO	WUPWK	ŹSFB I
HYLEA	ÓOICY	HDEKW	BZLAO
MBWGE	ZĄŁKZ	PWCĘM	ONKRJ
HDFNL	MPAQM	KZXXX.	

Kryptogram № 2.

WAXXX	SUJET	OWIEI	CZYWA
NTERE	SDRUH	AZABA.	<i>A. Berzymiak</i>

Okładkę projektował: K. Rowicki
Rysunki wykonali: dh. Z. Kamiński
i prof. S. Januszewski

"Bądź Gotów" miesięcznik harcerzy wydaje Główna Kwatera Harcerzy

Adres redakcji i administracji: 30, ANSON Rd. LONDON N.W.2. tel. GLA:0309
Cena numeru pojed. 9 d. prenumerata roczna 9 szyl. półroczna 5 szyl.

